

Zielińska, Zofia

W odpowiedzi Jerzemu Łojkowi

Przegląd Historyczny 70/1, 194-196

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

zastanowi się nad sensem i rzeczywistym znaczeniem swojego artykułu. Mam jednak nadzieję, że już dzisiaj rozumie, iż naukową i moralną odpowiedzialność za podpisanie swoim nazwiskiem podobnego wystąpienia ponosi się do końca życia.

Jerzy Łojek

W odpowiedzi Jerzemu Łojkowi

Merytoryczną stroną odpowiedzi Jerzego Łojka można by ująć w pięciu punktach. W każdym z nich na wybranych przykładach ilustruję metody, jakie w swej replice zastosował autor „Upadku Konstytucji 3 Maja”.

1. Na s. 187—188 Łojek nie przedstawił ani jednego argumentu źródłowego, zwalczając zarzuty recenzji zapewnieniami, że polemistka nie ma racji, że tezy swe udowodnił ponad wszelką wątpliwość, że ten, kto tego nie widzi, wykazuje niedostateczny krytycyzm, bądź jest uprzedzony.

Podobną metodę zastosował autor „Upadku” w kilku dalszych fragmentach repliki. Tak np. na s. 189 zapewnił, że między królem a liderami stronnictwa patriotycznego istniały rozbieżności na temat zasad i taktyki rokowań z Rosją; na s. 190 dowodem prawdziwości ufnie przyjętych przez Łojka twierdzeń Ignacego Potockiego ma być „cały kontekst sytuacji w Warszawie nie mówiąc o innych dokumentach”; na s. 192 tezę, że narada króla z rodziną i najbliższymi współpracownikami poprzedziła naradę „oficjalną” z 23 lipca 1792 dokumentuje postulat, by recenzentka zbadała źródła prac, „które darzy bezkrytycznym zaufaniem”.

2. Przykład innej metody zbijania zarzutów recenzji odsłania m.in. fragment ze s. 189 — sprawa opinii Ignacego Potockiego na temat odsadzenia malkontentów od urzędów. W recenzji zakwestionowano interpretację słowa „polityczny” (list Ignacego Potockiego do brata) jako „trafny politycznie”, wskazując, że taka wykładnia jest XX-wiecznym anachronizmem; dla uzasadnienia tego zarzutu odwołało się do „Słownika Języka Polskiego” Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego. Łojek najpierw zapewnił, że „polemistka nie ma racji”, potem uznał, że XVIII-wieczne znaczenie słowa „polityczny” (= greczny, oględny wg „Słownika Języka Polskiego”) to tyle, co „utrzymany w ramach reguł gry politycznej”, wreszcie doszedł do tożsamości tej frazy z określeniem „trafny politycznie”. Czyżby autor liczył, że wydłużanie łańcucha synonimów skutecznie zatrze fakt wnioskowania anachronicznego?

W „Upadku” (s. 91 n.) osąd Potockiego został przeciwstawiony opinii króla; Stanisław August potępiał decyzję sejmu z 27 stycznia 1792 rzekomo dlatego, że — zdaniem Łojka — miał nadzieję na powrót malkontentów do kraju, na oddanie im najważniejszych stanowisk wojskowych i przeciwstawienie stronnictwu patriotycznemu. W replice Łojek zapomniał o treści „Upadku”, bo krok „trafny politycznie” wyłożył jako „tak ustawiony, aby niepotrzebnie lub przesadnie nie drażnić dworu rosyjskiego”. Zapomnienie, jaką tezę dokumentował w książce komentarz „trafny politycznie”, nie jest przypadkowe. Pozwala ono bowiem stworzyć wrażenie, że kwestionowana wykładnia dotyczy nie zasadniczej tezy książki, a niuansów politycznych (nie drażnić Rosji przesadnie, niepotrzebnie), że polemistka czepia się mało istotnych szczegółów, więc: „O co w ogóle Polemistce idzie?” — kończy Łojek. Ano o to, że skoro tezy o zasadniczych rozbieżnościach między królem a przywódcami stronnictwa patriotycznego w 1792 r. broni się podobnymi chwytami, sama teza wydaje się tym bardziej wątpliwa.

Inny przykład. Na s. 192—193 repliki autor „Upadku” poucza mnie, jak należy przetłumaczyć fragment raportu Withwortha; zabieg trochę zbędny, bo omawiając

(a nie cytując) ów raport (s. 334 dyskusji) akurat zaakcentowałam słowo „krok”, o które się Łojek upomina. Zabawa w tłumaczenie, sugerując niekompetencję polemistki, ma tym samym dostarczyć dowodu, że wbrew zarzutom dyskusji istniały w Rosji siły polityczne skłonne do uznania polskiej rzeczywistości pomajowej. W dyskusji podnosiłam, że odnotowana przez Withwortha krytyka interwencji zbrojnej („samego tego kroku”, „kroku jako takiego”, jak chce autor-tłumacz), to krytyka metody walki z pomajową rzeczywistością. Wskazywałam nadto, że w Petersburgu wiedziano, jak nieprzychylnie przyjęła interwencję opinia angielska; możliwe zatem, iż rzekoma dezaprobata Rosjan dla interwencji została Withworthowi celowo zasugerowana.

3. Strony 190—191 repliki poświęca Łojek sprawie listu Ignacego Potockiego do Stanisława Małachowskiego z 28 maja 1792. Wykpiwszy wysunięty w dyskusji domysł, iż list ów miał dotrzeć także do Prusaków, Łojek zapomina jednak, że hipotezę tę — istotnie chyba niefortunna — zakwestionowałam już sama na s. 328 dyskusji. Tuż potem Autor repliki rozdziiera szaty nad polemistką, która ośmiela się „przecinać swoim autorytatywnym stwierdzeniem naukowe wątpliwości” (s. 191 repliki). Łojek znów zapominał, tym razem o tym, iż użyte w dyskusji słowo „przeciąć” (s. 328) odnosiło się do snuty przez mnie domysłów. Autor „Upadku” zapominał w replice także i o tym, że choć na s. 159 książki pisał o dziwnej formie listu Potockiego do Małachowskiego i widział w nim dokument przeznaczony do okazania, a na s. 160 mówił o sprzeczności tego listu z poglądami przekazanymi Piattolemu, nie poczuł się do obowiązku rozwikłania tej sprzeczności. Próbę taką podjęłam w dyskusji (s. 327 n.), a zakończyłam wnioskiem, iż „tylko list Piattolego oddaje prawdziwe poglądy Ignacego Potockiego”. Łojek odpowiedział zapewnieniem czytelników, że argumentacja recenzentki budzi współczucie. Brak kontrargumentów miały przesłonić kpiny z hipotezy „pruskiej” i zdanie wyrwane z kontekstu tak, by polemistkę kompromitowało słowo „przeciąć”.

4. Przetnijmy więc raz jeszcze — chwilowo — rozpatrywanie tego, co Łojek z recenzji podjął, a przypomnijmy *exempli gratia* przynajmniej dwa zarzuty przemilczane.

Łojek postawił w „Upadku” tezę, że motywem wysiłków Stanisława Augusta, by malkontentów sprowadzić do kraju, była chęć przeciwstawienia ich obozowi patriotycznemu. W dyskusji sygnalizowano (s. 319—320), że teza ta pojawiła się najpierw bez dowodów, następnie zaś otrzymała uzasadnienie w komentarzu do sejmowej debaty z 27 stycznia 1792 roku. Tyle, że ów dowód uzyskał autor przemilczając źródła z tezą niezgodne, a cytowane i omawiane przez Smoleńskiego („Ostatni rok Sejmu Wielkiego”) oraz odpowiednio dobierając wyrwane z kontekstu fragmenty mów króla (s. 320—321 dyskusji).

Rozdział o bezpośrednich okolicznościach przystąpienia króla do Targowicy omówiono w dyskusji na s. 321—322. Wskazywano, że tezę jakoby Stanisław August zdecydował się na akces do Targowicy przed naradą z ministrami, oparto na opracowaniach Wegnera i Sołowiewa. Podnoszono, że Łojek uwierzył Wegnerowi, nie weryfikując jego ustaleń. Autor „Upadku” replikował: „Gdybym Wegnera pominął byłaby oczywiście podstawa do innej pretensji” (s. 192 repliki). Taka odpowiedź do Wegnera nie przekonuje, przypomina za to, że kwestionowany sposób wykorzystania Sołowiewa Łojek zbył w replice milczeniem. Sposób zaś ten polegał na „uściśleniu” (termin Łojka) tłumaczenia znanego z Sołowiewa raportu Bułhakowa. Tłumaczenia dokonał Askęnaz („Przymierze polsko-pruskie”). Uściślenie Łojka pouczyło czytelnika, że termin „обещал” należy tłumaczyć nie: „obiecał” — jak Askęnaz — lecz „obwieścić”. W ten sposób Stanisław August już przed naradą z ministrami obwieścił Bułhakowi przystąpienie do Targowicy. W replice pretensje o „uściśleniu” pominięto.

5. Na s. 329—330 dyskusji rozważano sprawę podwójnych deszyfr depeš Debolego. Łojek uznał, że z deszyfr „ekspurgowanych” usunięto informacje „niepokojące”, to jest takie, które sygnalizowały niebezpieczeństwo zbrojnej interwencji Rosji, zachowanie malkontentów w Petersburgu, nieprzychylnie Rzeczypospolitej stanowisko Katarzyny II itp.; przyjął nadto, że zniekształcone deszyfry były jedynym informatorem Ignacego Potockiego o sytuacji nad Newą.

Przebadawszy pełną i skróconą wersję deszyfr w archiwum, podałam przykłady metod skracania. Przykłady te podsumowałam: „Wbrew opinii Łojka odnosi się wrażenie, iż w deszyfrach nie ma zniekształceń merytorycznych” (s. 330). W replice ani słowa o przykładach, za to sugestia, że ocena polemistki opiera się li tylko na wrażeniu — innym niż Łojka.

Na s. 173 repliki Autor radzi mi „trochę dokładniej studiować w archiwum dokumenty z XVIII stulecia”; utrzymuje bowiem, wbrew zdaniu wyrażonemu w dyskusji, że w raporcie Kownackiego jest mowa nie o 1000, a o 4000 karabinów. „Zakładam — pisze Łojek — że miała [polemistka] już w życiu do czynienia z pewnymi dokumentami archiwalnymi z końca XVIII wieku, powinna więc umieć ocenić, czy niewyraźnie napisana cyfra to „1” czy „4”.

Tym razem łatwiej niż w wypadku depeš Debolego poprosić o opinię czytelników: niech przemówią fotografie.

Zofia Zielińska

Na marginesie artykułu A. Pośpiecha i W. Tygielskiego*

Przyznam się, że wymieniony artykuł przeczytałem z zainteresowaniem, aczkolwiek nie zawsze godziłem się z wnioskami autorów. Wydała mi się też interesująca próba zastosowania pojęć socjologicznych przy omawianiu zagadnień historycznych. Nie mniej jednak wydaje mi się, że zarówno w interesie obu autorów, którzy chyba nadal zamierzają zajmować się tym tematem, jak i młodszych historyków warto zgłosić pewne uwagi, jakie nasuwają się historykowi przy czytaniu tego artykułu.

Pierwsza uwaga dotyczy błędu popełnianego często przez socjologów zajmujących się historią. Polega on na tym, że socjologowie nie dostrzegają tego, że stosunki społeczne zmieniają się z upływem pewnego czasu i nie można bezkarnie, jak tu czynią autorzy, przenosić pewnych zjawisk zaobserwowanych w XVIII wieku na wiek XVII zwłaszcza na jego pierwszą połowę. Stosunki między szlachtą a magnaterią układały się w siedemnastym wieku jednak inaczej niż w czasach, o których pisał Ochocki czy Koźmian. Przy niewątpliwych pewnych podobieństwach stanowisko magnatów było jednak inne w pierwszej połowie XVII w., kiedy to władza królewska była jednak silniejsza niż później. Stwierdza to również i J. A. Gierowski w swej świeżo wydanej „Historii Polski” (tom II).

Dalszą moją pretensją do autorów jest ich odnoszenie się do źródeł. Autorzy wykorzystali niewątpliwie ciekawe i bogate materiały do tematu znajdujące się w dawnym archiwum Zamojskich, toteż powołują się na nie zwłaszcza w pierwszej części dość często. Ale jakże je cytują! Wydaje im się, że wystarczy podać numer rękopisu i stronę. Tymczasem dla czytającego, zwłaszcza dla historyka, ważne jest datowanie i określenie charakteru źródła. Co oznacza ten brak bliższych danych o źródle, pozwolę sobie wyjaśnić na przykładzie. Oto autorzy pisząc na str. 226 o poczuciu wspólnego interesu występującym w kołach związanych w jakimś stopniu z magnaterią podają tytułem przykładu fakt, że Żydzi mieszkający

* A. Pośpiech, W. Tygielski, *Společna rola dworu magnackiego XVII i XVIII wieku*, PH t. LXIX, 1978, z. 1.